

Zył długi czas z rodzicami swymi, kochał ich też szczerze, nie żałował im kawałka chleba, a gdy go opuścili po długim życiu, oławszy ich gróźbami, nie przestaje wznosić modłów za nich i za swoich dobroczyńców, z których łaski i opieki naukę, szczęście i kawałek chleba odebrał. Hra iostwo również są szczęśliwi, bo im Bóg daje błogosławieństwo swoje; wychowali dzia ki uczciwie, powydawali córki za godnych obywateli, doczekali się wnuków. Syn ich podobnie chłubne zaajmuje miejsce w o ywaleństwie, ks. Jan odwiedza czasem swoich dobroczyńców, a niedawno nawet będąc u nich, zaskalał tam przybyłe córki i syna, i zasiadłszy pomiędzy nimi jak w kole rodzinnem, czytał im swe prace umysłowe, a ta okoliczność przypominała mu owe słodkie chwile młodości, w których też sama rodzina słuchała, jak mały Jasio a dziś ks. Jan powtarzał z pamięci wierszyki z Pielgrzyma z Dobromila.

Trzydzieści i kilka lat upłynęło od tego wieczoru pamiętnego, któryśmy powyżej opisali, a nie się nie zmieniło w tej zacnej rodzinie; ta tylko zmiana rzeczy nastąpiła, że gdzie był schludny domek Macieja, w którym się Jasio rodził, tam dziś jest piękny trawnik włączony do owocowego ogrodu, a w środku trawnika stoi młody klon, który ks. Jan odwiedzając niedawno, ze łzami w oczach pobożosławił ręką kapłańską, aby przetrwał burze i wichry i był wiecznym pomnikiem owego miejsca, na którym modły cnotliwej jego matki Bóg wysłuchał i życzenia jej spełnił.

Mała oblubienica Najświętszego Sakramentu.

Zapewne mało dzieci miało taką miłość do Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, jaką okazała małeńka Marja Magdalena de Pazzis. Zdaje się, że Pan Jezus wybrał sobie to dziecko, pochodzące z szlacheckiej familji, dla pokazania ludziom, jak bardzo dzieci miłuje, zwłaszcza te, które Mu cześć w Najśw. Sakramencie oddają. Na tej małej świętej wypełniły się słowa Pańskie: „ja miłuję tych, co Mnie miłują“.

Już na kilka lat przed pierwszą Komunią, którą już w roku dziesiątym życia przyjęła, gorącem się zatrudniała nabożeństwem do Najśw. Sakramentu Ołtarza. Mając dopiero lat siedem, już chętnie przysłuchiwała się rozmowcom o P. Bogu. Ponieważ matka z ciotką często do stołu Pań. przystępowała, więc też często o Komunii św. z sobą rozmowy prowadziły, które małeńka Marja słysząc, w sercu swoim głęboko zachowywała. A jeżeli niekiedy matka do niej mówiła: „idź dziecko moje na pręchadzkę“, to z posłuszeństwa poszła, lecz wnet powróciwszy, siadała przy matce, jakby i c wli rozłączeniu z nią być nie mogła. Później wyznała, że wprawdzie z tych rozmów nie wiele co rozumiała, lecz wielką pociechę i upodobanie w nich znajdowała. Ile razy matka z ciotką o rzeczach świętych z sobą rozmawiała, zdawało się jej, jakoby takowe ją do siebie przyciągały.

Gdy matka szła do Komunii św., małeńka Marja razem z nią do kościoła się udawała, a po Komunii św. opierając swą główką na matce, cały dzień od niej się nie oddalała, aby w bliskości Zbawiciela, goszczącego w sercu matki, być mogła.

Matka zdziwiona pytała się wtedy: „czemu się mnie tak trzymasz“, a córeczka odpowiedziała; „ach matczko miła, wiem, żeś ty dziś Pana Jezusa do serca przyjęła, P. Jezus węc mieszka u ciebie, ty oddychasz, ty pachniesz P. Jezusem.“

Już w tym wieku Marja miała gorące pragnienie, przyjęcia pierwszy raz Komunii św. Ani rozmowy o P. Jezusie, ani cześć głęboka, którą Mu oddawała, nie zadowalały ją. Bardzo jej było przykro, że ten czas na pierwszą Komunię św. przeznaczony, tak jeszcze był dalekim.

Chcąc przeto ten czas sobie wynagrodzić, więc chętnie przypatrywała się tym, którzy do Stołu Pańskiego przystępowali.

Wyprosiła sobie przeto u matki pozwolenie uczęszczania do kościoła Jezuitów św. Jana we Florencji, co niedzielę i święto, gdzie cała rodzina w te dni komunikowała zwykła. Wówczas z ciekawością patrzyła na komunikujących i tym widokiem się bardzo cieszyła. Wreszcie zbliżył rok dziesiąty pożądane jej szczęście. Bo spowiednik dla odpowiednich wiadomości w katechizmie i dla jej gorącego pragnienia, przyjął ją do pierwszej Komunii św. Radość wtedy z tej łaski była również wielką, jak jej wdzięczność. Marja uważała się za najszczęśliwsze dziecko na ziemi. W uroczystość Zwiastowania a Najśw. M. P. w r. 1576 po należytem przygotowaniu przyjęła małeńka Marja po pierwszy raz P. Jezusa z jak najgorętszym nabożeństwem. Taką wtedy uczuła rozkosz i radość, że później zwykła była mawiać: „nigdy w życiu podobnego nie doznała szczęścia“.

Po tej pierwszej Komunii św. coraz gorętsze budziło się w niej pragnienie częstego przyjmowania, na co jej też spowiednik pozwolił. A wtedy kilka dni naprzód jak najlepiej się gotowała; gdy zaś nadszedł dzień Komunii św., z wielkiej radości płakała. Mając lat 11, postanowiła P. Jezusowi za okazaną jej miłość w Najśw. Sakramencie Ołtarza uczynić z siebie ofiarę; za pozwoleniem bowiem spowiednika uczyniła ślub służenia P. Jezusowi przez całe życie w niewinnej czystości. P. Jezus przyjął od niej tę ofiarę, a później objawił jej, jak miłą Mu była ta ofiara i że ją dla tego na małą oblubienicę Najśw. Sakramentu sobie wybrał.

Ze świata katolickiego.

Wyszkolenie katolickich nauczycieli w Ameryce.

W pewnej dysertacji doktorskiej w Waszyngtonie poruszona była niedawno sprawa wykształcenia katolickich nauczycieli w Ameryce w porównaniu z wykształceniem nauczycieli państwowych. Praca ta wykazała, że 1/4 wszystkich nauczycieli, należących do katolickich zgrupowań religijnych, odbywała co najmniej czteroletnie wyższe studia. Nauczycielstwo publicznych szkół w 36 Stanach ma tego rodzaju pracowników mniej o 10 proc. Co najmniej 57 proc. nauczycieli zakonnych odbywało przynajmniej dwuletnie studia wyższe, podczas gdy nauczycieli państwowych z takimi studjami jest tylko 50 proc. Wśród nauczycieli katolickich tylko 17 proc. po skończeniu wyższych uczelni, nie odbywało dalszych studiów, na nauczycieli tego rodzaju pracowników przypada ponad 20 proc.

Jak porównanie to wykazuje, katolicy nauczyciele zakonnicy w Ameryce pod względem wykształcenia przewyższają nauczycieli państwowych.

Codziennie modłitwy za Meksyk.

Biskup z Bois le Duc, w Holandji, zarządził codzienne modłitwy we wszystkich kościołach swej diecezji za prześladowanych katolików Meksyku i o intencję skończenia się prześladowań Kościoła w tym kraju.

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY.

Niedziela czwarta Postu.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Galatów, r. IV.

Bracia! Napisano jest: Iż Abraham miał dwóch synów: jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz, który z niewolnicy, według ciała się narodził; a który z wolnej, przez obietnicę: co przez allegorię powiedziano jest. Albowiem te są dwa Testamenty. Jeden na górze Synaj, rodzący w niewolę, która jest Agar; albowiem Synaj jest góra w Arabii, połączona z tą co teraz jest Jeruzalem, i w niewoli jest z synami swemi. A ona, która w górę jest Jeruzalem, wolna jest: która jest matka nasza. Gdyż napisano jest: Wesel się nieplodna, która nie rodzi, zakrzyknij i zawołaj, która rodzący nie pracujesz, bo wielu synów opuszczonej, więcej niż tej, która ma męża. A my, Bracia, według Izaaka jesteśmy synami obietnicy. Ale jako na on czas ten, który się był narodził według ciała, przesładował tego, który wedle ducha, tak i teraz. Ale co mówi pismo Wyrzuc niewolnicę i syna jej albowiem: nie będzie dziedzicem syn niewolnicy z synem wolnej: A tak, Bracia, nie jesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej; którą wolnością nas Chrystus wolniami uczynił.

EWANGELJA

u św. Jana, rozdział VI., wiersz 1—15.

W on czas: Przeprowadził się Jezus na drugi brzeg morza Galilejskiego, to jest Tyberjadzkiego. I szła za Nim rzesza wielka, gdyż widzieli cnda, które działał nad tymi, co byli niemocą złozeni. Jezus zaś wstał na górę, i tam usiadł z uczniami swoimi. Nadchodziła właśnie Pascha, uroczystość żydowska.

A gdy Jezus podniósł oczy i ujrzał, iż rzesza bardzo wielka ku Niemu nadciąga, rzecze do Filipa: Skąd zakupimy chleba, by ci posilić się mogli? To zaś mówił, by go wystawić na próbę; sam bowiem wiedział, co miał uczynić. Filip mu odrzekł: Za dwieście denarów nie starczy dla nich chleba, by każdy z nich choć trochę otrzymał. Odzywa się doń Andrzej, jeden z uczniów Jego, brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pachole, które ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to znaczy na tylu?

Jezus jednak rzekł: Każcie ludziom usiąść. — Na miejscu zaś owem było dużo trawy; — porozsiadali się więc mężczyźni, w liczbie około pięciu tysięcy. Jezus zaś wziął chleby, a złożywszy dzięki, rozdał siedzącym: podobnież i z ryb, ile kto chciał. A gdy się nasycili, rzecze do uczniów swych: Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nie zginęły. Zebrałi przeto, i z pięciu chlebów jęczmiennych napelnili dwanaście koszów ułomkami, które pozostały po tych, co jedli.

A ludzie owi, co patrzyli na cud, który Jezus działał, mówili: Ten jest naprawdę Prorokiem, który ma przyjść na świat.

Jezus tedy, wiedząc, że mieli zamiar przyjść, by porwać Go i okrzyknąć Go królem, usunął się znowu na górę sam jeden.

NAUKA.

Blisko jest Pascha, dzień święty chrześcijan, to nam powiada ten święty czas postu, w którym żyjemy, to nam przypomina dzisiejsza Ewangelja św. Czas przygotowawczy postu św. minął już w swojej połowie, a ponieważ Wielkanoc zbliża się coraz bardziej, zachodzi przeto pytanie, co nam czynić wypada? Czy mamy jako żydzi myśleć o odbyciu jakiej pielgrzymki, jakiej dalekiej podróży, aby zdala od swoich, poza granicami kraju ojczystego, gdzieś tam w Rzymie, lub Jeruzolimie obchodzić naszą Wielkanoc? Czy mamy takie jak oni do ponoszenia ciężary i ofiary? O nie, Najmilsi! godny obchód Wielkanocy naszej zasada się na tem, abyśmy święte tajemnice zbawienia naszego pobożnie rozważali, w św. Sakramencie pokuty duszę naszą oczyścili i Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa pożyli. Na tem się zasada uroczystość nasza Wielkanocna, a podbudka do zajęcia i dokonania tego jest czas postu, w szczególności zaś dzisiejsza Ewangelja. Wszystkie niedziele czasu tego przygotowawczego mamy rozważać pobożnie, co to Pan Jezus ponieść musiał i uciepieć, aby nas wywiódł z niewoli Egiptu i uwolnił od panowania okrutnego Faraona; mamy iść za Chrystusem po drodze jego męki aż pod sam krzyż, na którym skończył aż do grobu Jego, z którego jako zwycięzca śmierci zmartwychwstał, iżbyśmy go potem, kiedy ranek zmartwychwstania zawita, padłszy na kolana, ze czcią i weselem więźniów na wolność puszczonej, uwielbili.

Kiedy zaś rozważymy sobie dzisiejszą Ewangelją św. znajdziemy właśnie do tego potrzebną podbudkę. Chrystus Pan dokonał cudu, wedle opisu dzisiejszej Ewangelji św. kilku chlebami nakarmił około pięć tysięcy ludzi głodnych, tak iż wszyscy jedli i najedli się i jeszcze zbyło dwanaście koszów ułomków. Cudem tym stwierdził Pan Jezus, że jest prawdziwym prorokiem, który na ten świat przyszedł, że jest Mesjaszem, Synem Najwyższego. Ewangelja więc dzisiejsza obudza w nas wiarę w Bóstwo Chrystusa; okazując nam zaś pełne litości i miłosierdzia serce Zbawiciela, litując się nad oną zgłodniałą rzeszą, porusza także nasze wewnętrznosci i skłonić nas pragnie do wywzajemnienia się Zbawicielowi naszą najserdeczniejszą miłością. Ta wiara zaś w Bóstwo Chrystusa, jak i miłość nasza ku niemu za jego zmiłowanie, stać się mają rzeczywistym piętnem należytego przysposobienia się na czas męki Pańskiej. Bez uczuć tych nie może się obejść żaden chrześcijanin w tym czasie, w którym nam Kościół ogłasza, że blisko jest Pascha, dzień święty chrześcijański. Gdybyśmy nie mieli uwierzyć w Bóstwo Chrystusa, w jego Synowstwo Boże, na cóżby nam się przydała cała męka jego, na co śmierć jego krzyżowa? Jakież by mieć mogła dla nas znaczenie cała uroczystość Wielkanocna? O zaprawdę, byłibyśmy wtedy nieszczęśliwymi bardzo, bo życiu naszemu brakłoby światła i mądrości Boskiego objawienia, nie mielibyśmy żadnej pewnej podstawy, żadnego pewnego przewodnika śród manowców doczesnej naszej pielgrzymki, żadnej nadziei zmartwychwstania! Jeśli tego nie uczuwamy, że w nieskończoność ku nam miłość poniósł Chrystus Pan